



## OTO MIĘDZYNARODÓWKA

Na Dalekim Wschodzie toczy się narazie nieoficjalna wojna chińsko-japońska. Społeczeństwo polskie żywo interesuje się wypadkami wojennymi, rozumiejąc dobrze, że lokalny konflikt może w pewnych wypadkach rozrosnąć się do rozmiarów ogólnej wojny. Ale społeczeństwo polskie nie czuje się stroną w tej wojnie.

Wyjątek tu stanowi prasa socjalistyczna z „Robotnikiem” na czele. Sposób ich pisania jest przecie taki sam, jak pism chińskich. Dla pism socjalistycznych wojska chińskie to prawie robotnicy manifestujący 1 maja, a japończycy to imperialiści, kapitaliści i t. p.

To nastawienie prasy socjalistycznej stawia nam przed oczyma wyraźnie ten fakt, że socjaliści nawet z frazesem patriotycznym na ustach są częściej składem innej jeszcze wspólnoty, która ma swoje własne więzy solidarności i swoje własne sympatie.

## ROLA ŻYDÓW

W procesie współników Parylewiczowej zwraca uwagę charakterystyczny fakt, że wszyscy oskarżeni z wyjątkiem jednej oskarżonej Łapińskiej to sami żydzi. Nie jest to nic nowego. Podobne zjawiska mamy niemal we wszystkich procesach o nadużycia.

Pozwala to nam zająć za kulisy nadużyć, pozwala nam zrozumieć ich mechanizm. Oto jest osoba „wpływowa”, która wpływa, ale brak jej pieniędzy na zaspokojenie wszystkich zachcianek. Żydzi oczywiście nie odmawiają jej kredytu, a osoba „wpływowa” jest dostatecznie postępowa, by u żydów kupować.

I oto następuje moment psychologiczny. Osoba wpływowa na skutek sugestii żydowskich albo też i samodzielnie zaczyna rozumieć, że „wpływy” można rozminąć na pieniądze. I tu znowu na swej drodze spotyka „żydków”, którzy usłuszenie ofiarują swoją pomoc. Drobną część ich siedzi dół na ławie oskarżonych, ale znacznie więcej tego rodzaju pośredników spaceruje po warszawskich Nalewkach lub krakowskim Kazimierzu.

I z chwilą, gdy pierwsza „sprawa” została załatwiona osoba „wpływowa” jest w rękach żydowskich pośredników, którzy potrafią ją wykorzystać. Będą oni, jak w sprawie współników Parylewiczowej, Hollender, stawiać coraz bardziej bezcelne żądania. Te żądania osoba wpływowa musi z reguły spełniać, bo osoba „wpływowa” boi się skandalu.

W wyniku procesu skazujący wyrok ukarze kilkunastu pośredników, zasiadających na ławie oskarżonych. Ale ostateczna poprawa nastąpi dopiero wtedy, gdy kilka milionów ewentualnych pośredników przeniesi się na Madagaskar. Wtedy dopiero będzie możliwa budowa istotnie Nowego Ładu.

## W LIDZIE

zaprenumerować „ABC” można u p. M. Szkopówny ul. Suwalska k/kościółka parafialn.

# Na skrzyżowaniu największych dróg świata... Szanghaj, teren morderczych walk Miasto — bank Dalekiego Wschodu

W Europie ludzie nie zdają sobie sprawy ze znaczenia politycznego, a przede wszystkim gospodarczego miasta, które od stu lat jest łącznikiem dorzecza Yang-Tsek-Kiang z resztą świata. Czytelnik domyśli się bez trudu, że mowa jest o Szanghaju, będącym dla Yang-Tse-Kiang, tym, czym jest Gdańsk dla Wisły z tą różnicą, że zaplecze Szanghaju jest zaludnione przez 250 milionów ludzi. Wyobraźmy sobie port, który miałby wyłączność dla wwozu i wywozu 2/3 całego rynku europejskiego, a dopiero wtedy nabierzemy pojęcia o rozmiarze tranzycji, zawieranych w Szanghaju.

Szanghaj leży na skrzyżowaniu największych dróg świata z północy, Wschodu (Europa) i Zachodu (Kalifornia) i Południa (Malezja).

Z tych przyczyn jest jednym z najbogatszych miast na świecie, gdzie powstają i giną w błyskawicznym tempie wielkie fortuny. Pewien francuski dziennikarz powiedział dowcipnie, że w mieście tym mówi się nie po francusku, nie po angielsku — tylko cyframi.

Owe miasto — bank całego Dalekiego Wschodu jest terenem niezwykle dogodnym do walki. Powstaje pytanie: Do kogo należy to terytorium, zaludnione przez 4 miliony mieszkańców? Do wszystkich i do nikogo. Część miasta znajduje się na koncesji francuskiej, część leży na koncesji międzynarodowej, którą opie-

**ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY**  
**ŻEGIESTÓW-ZDRÓJ**  
**ZNACZNA ZNIŻKA CEN**  
Ryczałt obejmujący pokój i kąpiele mineralne na 3 tygodnie od zł. 48.70 — 64.50  
a w Domu Zdrojowym od 105.50 — 126.50  
Informacje i zamawianie pokoi tylko przez Zarząd Zdrojowy.

## „Warsz. Dz. Nar.” za radykalnymi metodami Istotne zjednoczenie — to koniec żydów

„Słowo” płacze nad partyjnictwem i marzy o powrocie Sławka

(k) „Kurier Poznański” w sposób dość uproszczony zajmuje się sprawą konsolidacji:

„Konsolidacja” ma polegać na tym, że ta sama grupa, która tytułuje swoje do sprawowania rządów opiera na wydawanych przez siebie samych zaświadczeniach o zasługach w przeszłości, ma nadal zachować swe przywileje. Nadal ma istnieć podział na rządzących, złożonych z osób do tej grupy należących, i rządzonych. Tylko ci ostatni w imię konsolidacji powinni zaprzestać oceniania tych tytułów. Mają to być t. zw. prawa nabyte, których kwestionować nie wolno. Legitymacja do opanowania życia państwowego — to rzekome zasługi w przeszłości, ale rozpatrywanie, czy ta grupa rządząca wykazała rozum polityczny, traktuje dotychczas ujmowała sytuację polityczną, czy jej przewidywania i plany okazały się słusznymi, jakże byłoby wyniki dla Polski, gdyby jej program został urezeczywistniony, ale przeprowadzenie bilansu sprawowanej przez jedenaście lat władzy winno być zaniechane.

Taka sielanka mogłaby powstać, gdyby opinia publiczna wyrzekała się swej roli, gdyby społeczeństwo zrezygnowało z samodzielnego myślenia oraz zapomniało o najświętszej przeszłości i zechciało w imię „zgody narodowej” poddać się komendzie tych co mogą się powołać tylko na aż nadto znaną przeszłość, w czasie której wszelkimi środkami starali się zniszczyć wszystkich, nie stających karnie na baczność.

Oczywiście taka karykatura konsolidacji byłaby tylko szkodziła. Dziwimy się tylko, że „Kurier Poznański” nie dostrzegła dokonywającego się powoli procesu istotnej konsolidacji.

## Metoda radykalna

O metodzie dokonywania konsolidacji pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”:

Jest wreszcie trzecia metoda polegająca na skupieniu narodu koło wielkiej idei i koło jasnego programu na podstawie silnego napięcia uczuć. Wielka idea nie znosi kompromisów, jasny program musi być „radykalny”, to znaczy całkowity, bez ustępstw wobec przesądów i zacofania tych, co zrozumieli wielkiej idei i całko-

witego programu nie dorobili. Tylko świadomość wielkich celów, zrozumienie programu i współzucie między kierowanymi i kierownikami może wzbudzić wiarę, entuzjazm i pobudzić wolę większości narodu.

Cieszymy się, że „Warszawski Dziennik Narodowy” przekonał się do metod radykalnych. Nie zadługo zapewne zrozumie również to, że ta jedynie słuszna metoda konsolidacji nie powinna być zacieśniana do ram jednej organizacji politycznej, lecz przez objęcie nim wszystkich, którzy ten jasny zdecydowany program chcą przyjąć.

## Powrót partyjnictwa

„Słowo” narzeka na powrót partyjnictwa i zapowiada powrót p. Sławka:

Sądze, że p. Sławek nie skończył jeszcze w Polsce swej wielkiej roli. Ordynację jego zbrojotwały partie polityczne i co więcej: za czasów rządów premiera Kościłkowskiego, czy premiera Składkowskiego partie te powróciły prawie do tych samych wpływów, które miały przed wojną. „Co mówią ci, co mówią tamci” — oto czym żyje teraz opinia polityczna polska. Ale poza ordynacją jest jeszcze Konstytucja, i oto tak duże państwo, jak nasze musi mieć punkt stały, niezmienny do którego wszystko się obraca. Potrzeba praworządności, konstytucyjności obudzi się w społeczeństwie i obudzi się rozsądek, który odkryje, że ta zła kochana konstytucja 23 kwietnia jest konstytucją doskonałą, najodpowiedniejszą w polskich stosunkach, że silna władza Naczelnika Państwa jest u nas konieczna, bo brak u nas elementów, aby stworzyć rządy parlamentarne, a z drugiej strony totalizm byłby znowu dla nas zabójczy. I za tą obudzoną potrzebą praworządności przyjdzie uznanie dla p. Sławka, który umiał przestrzegać literę prawa z całą godnością i odważną konsekwencją i który będąc dwa razy premierem i przez długie lata liderem obozu Piłsudczyków literalnie palcem nie kiwnął, aby sobie zapewnić władzę, czy wpływy, czy stanowisko.

„Słowo” zapomina o tym, że p. Sławek jest najautentyczniejszą esencją dotychczasowego sy-

stemu, który doprowadził do dzisiejszej powszechnej dekompozycji.

## Nie partie, a prasa

„Nasz Przegląd” natomiast uważa, że nie partie, a prasa reprezentuje opinie:

Tak czy owak, na ogół opinii polską reprezentują obecnie gazety nie partie. Należność ta jest, gdy ten lub ów proponuje sanację porozumieć się z tą lub ową partią opozycyjną, wierząc w jej potęgę na mocy poczynności jej prasy. Jeżeli „Dziennik Narodowy”, „Goniec” lub „ABC” stanie się podobny do „Gazety Polskiej” to straci czytelników na rzecz nowego pisma opozycyjnego, prawicowego lub nawet lewicowego, i cała „konsolidacja społeczeństwa” spełźnie na niczym.

Żydkom z „Naszego Przeglądu” tak się obawiają istotnego zjednoczenia, że starają się wmówić „sanacji”, że narodowej różnych odcieni tylko będąc w opozycji reprezentują pewną siłę.

Zabiegi żydowskie wskazują na zrozumienie przez żydów tej prawdy, że istotne zjednoczenie narodu, to koniec żydów w Polsce.

# Przyjacielskie rozmówki p. Miedzińskiego z „Czasem”

P. Miedziński w „Gazecie Polskiej”:

„Teraz przejdziemy do sprawy artykułów, komentujących deklarację lub kierunek prac OZN. „Gazeta Polska”, prowadząc całokształt swej pracy publicystycznej na swoją odpowiedzialność, w sprawach OZN nie występowała nigdy na własną rękę. Stwierdzenie to chyba dla nikogo nie powinno być niespodzianką. Wystąpieniami tego rodzaju były: w lutym i w marcu r. b. szereg artykułów podpisanych przez Bogusława Miedzińskiego, które komentowały zarówno istotę zamierzeń p. Koca jak i poszczególne punkty jego deklaracji — ostatnio zaś, w numerze z dnia 18 sierpnia, artykuł Mieczysława Starzyńskiego: „Wielki cel i małe gierki”. Obyczajem naszym, nie powoływałyśmy się formalnie, na autorzytety tych artykułów przez władze OZN. P. M. Starzyński podkreślił nawet w swym artykule, że mówi tylko w imieniu „Gazety Polskiej”. Ale skoro „Czas” imiennie atakuje redaktorów Miedzińskiego i Starzyńskiego, skoro przestrzega opinię publiczną przed rzekomym uzurpowaniem sobie przez „tych panów” prawa mówienia o sprawach OZN — stwierdziliśmy musimy co następuje: artykuły B. Miedzińskiego, komentujące powołanie do życia OZN oraz deklaracje pułkownika Adama Koca napisane były na życzenie władz OZN i były przez nie akceptowane bądź też przed wydrukowaniem uzgodnione. Artykuł p. M. Starzyńskiego, który dał „Czasowi” bezpośredni asumpt do kłamliwych insynuacji — wydrukowany został w „Gazecie Polskiej” za zgodą i zgodą p. Koca.

## A „Czas” mu tak odpowiada:

1) Na parę dni przed ogłoszeniem deklaracji ideowej przez szefa O. Z. N. p. Miedziński miał odczytać w klubie dyskusyjnym, w którym oświadczył m. in., że przyszły obóz będzie holdował ideologii radykalnej. P. Koc wystąpił jak wiadomo o deklaracji bardzo umiarkowaną.

2) Po wystąpieniu p. Koca ogłoszono „urzędowo”, że p. Miedziński wygłosił przez radio odczyt, w którym skomentował deklarację. Odwołano go z powodu rzekomej choroby

kuja się Anglii, dalej jest inna międzynarodowa, pozostająca we władaniu japońskim — wszystko to, otoczone jest niemożliwie brudnym miastem chińskim. Tak więc jest możliwe, że pociski z dział rząd nankińskiego kierowane w dworzec północny — przez nosząc — wybuchają przed radą miejską, (terytorium francuskie, zajęte przez Holendrów i Japończyków), a chcąc otworzyć ogień z flanki, rozbijają dzielnicę północną, zamieszkałą przez Chłirczyków, przychylnie usposobioną dla rządu nankińskiego.

Pożar w koncesji międzynarodowej japońskiej, wywołuje natychmiast ostry protest czterech wielkich mocarstw, przypominających groźnię, że paląca się dzielnicę jest terytorium — TABU, gdzie wojna jest na zawsze zakazana. Dla tych to powodów, w roku 1932-gim, w momencie gdy dwie dwiżwie chińskie bronioły się przed morderczymi atakami marynarki japońskiej, zwykły angielski major Powers, stojąc na czele czterech żołnierzy, wysłał do Chłirczyków i Japończyków ultimatum, uprzedzając, że jeśli wkroczą na jego teren, — otworzy ogień i... skutek okazał się nadzwyczajny, bo strony walczące ominięły teren brawurowego majora.

Sytuacja zaś dwu milionów mieszkańców chińskiego miasta jest naprawdę tragiczna. Oni, prawdziwi panowie kraju, nie mają żadnej ochrony ani przed pancernikami, gdzie rzeka jest aż tak szeroka, że pozwala na wpłynięcie całej eskadry wielkich okrętów rozwiniętych w szyku bojowym, ani przed artylerią lądową, ani przed lotnikami. Pod taką groźbą będąc, burmistrz Szanghaju p. W. W. kapituluwał w 1932 roku, o czym miał odwagę sam powiedzieć: było moim obowiązkiem ocalić od zagłady mieszkańców, poświęcając mą miłość własną i honor. Dział się to w 1932 roku. Dziś znowu biją się w Szanghaju. Sytuacja wojskowa tym razem jest bardziej zagmatwana. Japończycy mają znacznie trudniejsze zadanie, niż w roku 1932.

## KOLCE BEZ RÓŻ



## POCZCIWE KARTELE

„Kurier Polski”, organ pocztowego Lewiatana bardzo się zdenerwował naszymi rewelacjami o współpracy lewiatanisko-naprawiaczkiej. Użył więc sobie zamięciwszy szereg mniej lub więcej niedowcipnych dowcipów na temat naszego pisma, a następnie zamieścił taki usęp:

„Otoż trzeba powiedzieć, że to posunięcie nie może być uznane za najbardziej fortunne. Albowiem właśnie dzięki istnieniu tego kartelu uzyskaliśmy bardzo poważną kwotę eksportową, której nie byłobyśmy osiągnęli nigdy, idąc w rozsypanie, a która pozwoliła nam na znaczny wzrost zatrudnienia w szeregu fabryk. I społecznie i gospodarczo kartel ten zasługiwał na uznanie go”.

Kochany Lewiatanie i pocztowo pisze. Przecież wystarczy obudzić każdego czytelnika „Kuriera Polskiego”, to Ci w nocy wyrecytuje, że kartel jest jutowym na czele istniejącego, po to, by powiększyć eksport i płacić skarbowi podatki.

A przecież dziennikarstwo to służka pisania rzeczy nowych i ciekawych.

P. U. D.

Powstało nowe stronnictwo: Polska Unia Demokratyczna (w skrócie P. U. D.) z prof. Brodziej-Lipińskim na czele. Nie wiele da się o niej powiedzieć. W każdym razie przystąpiła i obecnych zwolenników tej grupy należy ostrzedz: nie czytajcie nigdy skrótu P. U. D. w kierunku odwrotnym. Ostrzegamy w imię obyczajności!

W swoim czasie istniała w Polsce Demokratyczna Unia Państwowa, która miała wiele kłopotu ze skrótem swej nazwy. Dla świętości zaznaczamy, że nowa Unia prof. Brodziej-Lipińskiego nie ma z tamtą Unią nic wspólnego.

## TYLKO 5 LAT

Akademicki Związek Sportowy, jeden z najstarszych i najlepszych klubów sportowych w Polsce, doczekał się nareszcie zatwierdzenia swego statutu przez Min. W. R. i O. P. Co prawda czekał tylko pięć lat. („Jutro Pracy”).

# „Wolność religii” w Sowietach w świetle informacji „Bezbożnika”

Kiedy przed rokiem ogłoszono nową w Sowietach konstytucję stalinowską, wielu było takich — i to nie tylko w Rosji — którzy sądzili, że nastaje nowa era dla życia religijnego w Związku Sowieckim, co organizatorowie „frontów ludowych” skwapliwie używali na przynętę dla katolików, których dla swych zamierzeń pozyskać pragnęli. Życie atoli w ciągu tego roku dowodnie wykazało, że owa papierowa „wolność religii” była nowym bluffem sowieckim.

Nowym przykładem, jak w Sowietach praktycznie wygląda stalinowska „wolność religijna”, są dzieje b. profesora prawosławnej akademii duchownej w Moskwie Wwedenskiego, podane w jednym z ostatnich numerów „Bezbożnika”.

Wwedenski, po przewrocie bolszewickim, gdy akademia została zamknięta, znalazł po wielu cięż-

kich przeżyciach zajęcie jako specjalista w jednej z wytwórni zabawek dla dzieci. Stanowisko to zawdzięczał swemu zamiłowaniu do rzeźbiarstwa, które z rozrywki stało się dla niego źródłem skromnego utrzymania. O dawnym stosunku Wwedenskiego do cerkwi mowy, oczywiście, nie było i on sam o tym zupełnie nie wspominał. Nagle, w dobie nowej konstytucji i „wolności religijnej”, przypomniało sobie, po bli-

## Urlopy p.p. ministrów

Premier Składkowski we Francji, min. Beck w Królewcu w gościnie u konsula gen. p. Warchałowskiego, min. Grabowski w Monte Cattini, min. Poniatowski na Włocławku, min. Roman w Juracie.

sko 20 latach, że stary rzeźbiarz nie wypełnił wymaganego obowiązku publicznego wystąpienia z cerkwi i wyrzeczenia się wiary. W pojęciach bezbożników sowieckich jest to przestępstwo, które nie ulega przedawnieniu i nad którym nie można przejść do porządku dziennego. Zaczęło badać życie starca i wreszcie postawiono go w stan oskarżenia, gdyż swoje „związki z religią” dowiodł: 1) projektowaniem m. in. zabawek w formie „ptaków rajskich” (?); 2) posiadaniem znajomości w kołach cerkiewnych, wreszcie 3) popieraniem w pewnym wypadku w zawodowym związku rzeźbiarzy jednego pracownika z pośród osób bliskich religii. „Przewinienia” te były dostateczne, by starca, który zresztą specjalnych uczuć religijnych nie okazywał, pozbawić chleba i skazać go na śmierć głodową.

## Zmiany w Straży Granicznej i w komendzie głównej policji

W najbliższych dniach jak się dowiadujemy nastąpić mają poważne zmiany na wyższych stanowiskach w Straży Granicznej okręgu pomorskiego. Inspektor Straży Granicznej w Bydgoszczy p. plk. Dunin-Wasowicz przeniesiony zostaje do Warszawy, gdzie obejmuje stanowisko zastępcy Komendanta Głównego Policji Państwowej. Opróżnione stano-

wisko obejmuje p. podinspektor Bacz, kierownik gdyńskiego Inspektoratu Straży Granicznej. Na stanowisko kierownicze do Gdyni przydzielony zostaje kom. Świdorski. Do czasu ogłoszenia oficjalnych nominacji wymienieni oficerowie Str. Granicznej stanowiska swoje piastować będą w drodze delegacji.

## Złamana ręka i 9 miesięcy czyli skuteczna notatka ABC

Pisaliśmy 15-go lipca o nauczycielce z Kościerzyny, która złamała rękę podczas spaceru z 40 uczniami i której Ubezpieczalnia odmawiała odszkodowania bo — nie było świadków pełnoletnich.

Ubezpieczalnia w trzyarkuszowym liście zapewnia nas, że informacja ta była fałszywa. Nikt nie kwestionował świadectwa uczennic, rentę nauczycielce przyznano.

Rentę oczywiście przyznano, ale 7-GO SIERPNIA, a więc w trzy ty-

godnie po naszej wzmiance. Nauczycielka złamała rękę w listopadzie 36-go roku. Do lipca wszelkie jej zabiegi były daremne. I ciągle upominanie się urzędników Ubezpieczalni o pełnoletnich świadków jednak miało miejsce i jednak robiło wrażenie chci utracenia sprawy.

Bardzo się cieszymy, że Ubezpieczalnia po 9 miesiącach rozsupłała mieszek, ale wygląda, że uczyniła to na skutek naszej wzmianki. (kol.).